

PLENITUDO POTESTATIS. PARADOKS WYJĄTKU

Zycie nieustannie domaga się wyjątków, odstępstw od panujących czy powszechnie obowiązujących — „naturalnych” bądź „konwencjonalnych” (przyjętych) — zasad, reguł, praw, prawidłowości, norm, przepisów, obyczajów. Wydaje się, że z najróżniejszych przyczyn nigdy nie może się ono w nich całkowicie pomieścić. Na paradoks zakrawa przede wszystkim fakt, iż mimo mającej znamionować epokę nowoczesną (nowoczesność) emancypacji człowieka, która odzwierciedlać się winna zarówno w przyroście osobistej wolności, jak i równości wobec innych ludzi, podmiot¹ stale podlega wpływowi (kontroli?) coraz to większej liczby, coraz to bardziej złożonych zależności, w ramach których coraz to mniej sfer życia zależnych jest od niego samego. Wszystko, co do niego „przy-należy”, staje się publiczne. Wewnętrzne czyli „prywatne” — wyraz pochodzący od łacińskiego terminu *private* oznaczającego „pozbawić”, „uwolnić” i odnoszącego się do „niepublicznej” własności — jest znoszone przez to, co zewnętrzne. Uznać musi wyższość dobra i celu wspólnego czy wspólnotowego nad jednostkowym. Już nie tylko aktywność w obszarze ogólnie dostępnym („społecznym”), już nie tylko przestrzeń domu, ale także i ciało — rozumiane biologicznie — obejmują rozmaite rygory, rozporządzenia, zakazy. Nowe możliwości oddziaływania na organizmy, jakie daje współczesna nauka, wyzwala ją człowieka z więzów natury, chroniąc byt przed zagrożeniami z niej płynącymi oraz wywoływanymi przez innych ludzi, niemniej ów swoisty „dar” bezpieczeństwa wiąże się jednocześnie z przyrostem ograniczeń prawnych dotyczących samostanowienia przez podmioty o własnej cielesności.

Nowoczesna idea wolności i równości określa zarazem podstawę demokracji jako systemu stosunków społecznych — formy ustrojowej państwa. Realizuje to w ten oto sposób, że z jednej strony przestrzeń polityki — z którą utożsamia się tu sferę sprawowania władzy przez decydowanie o kształcie prawa i jego wykonywaniu — czyni dostępną od-

¹ „podmiot — osoba fizyczna lub prawna, mogąca posiadać prawa i obowiązki” (Mały Słownik Języka Polskiego PWN, Warszawa 1993).

powiednio wszystkim obywatelom (pełnoprawnym członkom wspólnoty), z drugiej zaś zakłada, że obywatele ci otrzymują takie same uprawnienia, obowiązki i zakazy wynikające z przyjętego porządku prawnego. Najogólniej rzecz biorąc powiedzieć można, iż w myśl powyższego, w porządku demokracji, prawo musi obowiązywać wszystkich na równi. W tym układzie zarówno obywatele, jak i przede wszystkim organa czy instytucje reprezentujące państwo mogą postępować wyłącznie zgodnie z obowiązującymi aktualnie przepisami (które nakłada na nie ustawodawstwo) — relacje między każdym z podmiotów zachodzić powinny formalnie w ramach zespołu ustalonych w konstytucji i w szczegółowych rozwiązaniach legislacyjnych reguł. Wszelkie działania podejmowane przez władze wymagają podania określonej podstawy prawnej. Bez powołania się na nią, niezależnie od przypadku (np. wyższego dobra), prawo pojmowane przedmiotowo traci swój konstytutywny proceduralny charakter. Artykuł 7 Konstytucji Rzeczypospolitej Polskiej stanowi, że: „Organy władzy publicznej działają na podstawie i w granicach prawa” (z dnia 2 kwietnia 1997 r.). Zasada legalizmu — bo tak należy określić ów zapis — okazuje się gwarantem demokracji i stanowi przeciwieństwo mechanizmów, na jakich opierała się większość historycznych modeli rządzenia, a przede wszystkim sytuuje się w opozycji do XX-wiecznych totalitaryzmów, uznających tworzenie i stosowanie norm czy przepisów prawnych za swą suwerenną domenę. Wyraz *totalitas*, czyli „całość” oddaje najlepiej kierunek, w którym systemy te zmierzały. W państwach zdominowanym przez jedną formację ideologiczną dążono do wprowadzenia absolutnej kontroli nad całością przejawów życia politycznego, gospodarczego, społecznego i kulturowego, za sprawą rozbudowanego aparatu władzy (najczęściej dzięki instrumentom propagandy, przymusu oraz terroru). Objawiało się to ideowym i przywódczym monopolem, „pełnią mocy i panowania”, brakiem sfer niezależnych od reżimu, radykalną redukcją lub nieustannym łamaniem praw oraz swobód jednostek, likwidacją instytucji pozarządowych, bezwzględnym i bezwyjątkowym podporządkowaniem ogółu działań jednej, jednie słusznej wizji świata człowieka. Jednocześnie grupa rządząca korzystała z charakterystycznych dla dawniejszych struktur politycznych „przywilejów”, będących „niczym innym jak zwolnieniem z przestrzegania prawa ogólnego” (Huizinga, 2008, 53). Machina kontroli państwa, nadzorowana przez scentralizowaną administrację znajdującą się pod władaniem uprzywilejowanych „nielicznych”, ogarnia Całość zewnętrznych oraz wewnętrznych reakcji i relacji pomiędzy wszystkimi podmiotami.

Niemniej, faktycznie (w praktyce) również w krajach, w których funkcjonujące systemy polityczne kwalifikowane są jako „demokratyczne” zdarzały się i zdarzają sytuacje, momenty, okresy zwiększonej kontroli państwa nad organizacją życia publicznego, a nawet zawieszenia podstawowych praw obywatelskich. Czasowe odsunięcie obowiązywania przyjętych norm, zasad i reguł prawnych następuje w skutek wystąpienia „wyjątkowych okoliczności” czy też tzw. „wyższych konieczności”. Wówczas — można powiedzieć w ślad za słynnym niemieckim filozofem i politologiem Carlem Schmittem — „prawo ustępuje całkowicie państwu” (Schmitt, 2000, 38). Przy czym „konieczność” i „wyjątek” są w tym kontekście rozumiane specyficznie. Nie chodzi tu, jak to ma np. miejsce w przypadku okazjonalnego zwolnienia podmiotu ze ścisłego, proceduralnego postępowania zgodnie przepisami, o sytuację w jakiej legislacja nie znajdują swego zastosowania, lecz o objęcie ową wyjątkowością i koniecznością rozległych obszarów praktyk społecznych, kulturowych czy ekologicznych przez stworzenie dla nich nowych norm. Zakłada się oczywiście, iż sam moment wyłomowy jako przyczyna oraz owa nieuchronność jako znosząca ład konstytucyjny odpowiedź na zaistniały stan rzeczy, posiadają obiektywny charakter. Celem przeciwdziałania jest zabezpieczenie trwania systemu (ustawowego porządku), przez częściowe lub całkowite zawieszenie jego funkcjonowania i tymczasowe wprowadzenie w to miejsce instrumentów zacierających różnicę między aktem prawnym i czynem politycznym. Tak rozumiane „dekretowanie” oznacza wówczas samo prawo, a „dekretujący”, czyli suweren podobnie jak w ustrojach niedemokratycznych sytuuje się zarazem „wewnątrz”, jak i na „zewnątrz” tak przekształconego systemu.

Uważany — bez wątpienia słusznie — za jednego z najwybitniejszych obecnie myślicieli, Giorgio Agamben we wprowadzeniu do słynnej pracy *Homo Sacer. Suwerenna władza i nagie życie* twierdzi, iż mimo ogromnych różnic historycznych dzielących demokrację i totalitaryzmy, jak również mimo ich wzajemnej wrogości, pomiędzy tymi ustrojami zachodziła i zachodzi daleko idąca solidarność. Jest ona wynikiem pewnej aporii cechującej systemy demokratyczne, aporii która — również w dzisiejszych społeczeństwach spektaklu — polega na chęci dawania ludziom wolności i szczęścia, w miejscu które równocześnie wyznacza zniewolenie. Włoski filozof za owo miejsce uznaje coś, co nazywa „nagim życiem” (Agamben, 2008, 22). Jakkolwiek ono właśnie stanowi właściwy przedmiot jego dociekań, to jednak niemniej ważna staje się sama struktura czy sytuacja porządku prawnego, w jakim je Agamben lokuje. Sytuacja ta najbardziej zbliża do siebie oba typy spr-

wowania rządów (demokratyczne i totalitarne). Jak pisze w innej swej pracy, będącej swoistym rozwinięciem powyższego wątku *Homo Sacer*: „nowoczesny totalitaryzm [którego początki widzi Agamben w hitlerowskim «Dekrecie o ochronie Narodu i Państwa», obowiązującym w III Rzeszy przez dwanaście lat — P.J.F] można określić jako wprowadzenie — za pomocą stanu wyjątkowego — legalnej wojny domowej. [...] Od tego momentu celowe wytwarzanie sytuacji permanentnego stanu nadzwyczajnego (niekonieczne zdeklarowanego w sensie technicznym) stało się jedną z podstawowych praktyk współczesnych państw, w tym również tak zwanych państw demokratycznych. W obliczu nieuchronnie upowszechniającego się zjawiska określanego mianem »światowej wojny domowej« stan wyjątkowy coraz częściej jawi się jako paradygmat władzy dominujący we współczesnej polityce” (Agamben, 2008b, 9). Środki tymczasowe czy też nadzwyczajne zyskały zdaniem włoskiego filozofa, status nieodzownego/nieodłącznego — instrumentu technologii władzy. W świetle tego, stan wyjątkowy przedstawia się jako „próg” nierozróżnialności demokracji i absolutyzmu. Wywoływanie stanów wyjątkowych trwale wpisało się w repertuar narzędzi rządzenia w państwach zachodnich. Przyjęło się jako forma uprawiania polityki, której rola dodatkowo stale zyskuje na znaczeniu — słowem przestało być wyjątkiem...

Stosunek między stanem wyjątkowym — i wyjątkiem — a legislacją zasadza się na mocy decyzyjnej suwerena mogącego nie tylko odroczyć w całości lub w części obowiązywanie istniejących przepisów, ale mającego też zdolność do arbitralnego wytwarzania nowych reguł (Jankowicz, Mościcki, 2008, 176). Relacją łączącą wyjątek i normę jest zawieszenie, które rozumiane jako wycofanie się z respektowania dotychczasowego porządku prawno-politycznego skutkuje tym, iż nie ma żadnego miejsca, które znajdowało by się poza prawem. Nie sposób się tedy też odwołać do czegokolwiek, co stanowiło by „zewnętrzna” względem suwerena i jego decyzji-dekretów — instytucję prawną, bowiem takiej instytucji nie da się nawet pomyśleć. Prawo pokrywa się z rzeczywistością, sama władza natomiast sytuuje się jednocześnie wewnątrz i na zewnątrz takiego „systemu”.

Wspomnianym rozwinięciem wątków zawartych w *Homo Sacer* jest rozprawa zatytułowana właśnie *Stan wyjątkowy*. Agamben decyduje się posługiwać tą syntagmą, przejmując ją z teorii powstałych w obszarze niemieckojęzycznym. We włoskich czy francuskich koncepcjach polityczno-prawnych i filozoficznych dla określenia zbioru podobnych zjawisk, używa się takich nazw jak „dekret nadzwyczajny” czy „stany obłężenia”. „Stan wyjątkowy” uznaje Agamben jednak za lepiej oddający „progowy” charakter zawieszenia porządku

prawnego. W polskich opracowaniach dotyczących owej problematyki dominuje obecnie pojęcie „stany nadzwyczajne” (Stembrowicz, 1988; Prokop, 2005; Mażewski, 2006; Brzeziński, 2007). Autor jednego z nich tak oto definiuje na wstępie przedmiot swoich badań: „Przez określenie stan nadzwyczajny, stan szczególnego zagrożenia względnie stany szczególne należy rozumieć wszelkie odmiany regulacji prawnych typu stan wyjątkowy, stany oblężenia, stan zagrożenia bezpieczeństwa państwa, stan wojenny, a nawet stan klęski żywiołowej. Użycie środków przewidzianych w prawie regulującym powyższe stany następuje wówczas, gdy powstaje zagrożenie dla funkcjonowania konstytucyjnego ustroju państwa, jego integralności terytorialnej oraz bezpieczeństwa obywateli i porządku publicznego” (Mażewski, 2006, 7). Z kolei inny polski badacz prawa konstytucyjnego w zakresie stanów nadzwyczajnych, politolog Michał Brzeziński, swą rozprawę na ten temat rozpoczyna od rozróżnienia między odniesieniem kluczowego pojęcia — „stanu nadzwyczajnego” — do modelu teoretycznego (czemu towarzyszy liczba pojedyncza) oraz do konkretnych regulacji prawnych i ich zastosowań posiadających przymiot nadzwyczajności (tu stosowana jest liczba mnoga). Następnie przybliży pokrótce historię zapisów o „sytuacjach nadzwyczajnych” w polskim ustawodawstwie na przestrzeni XX stulecia. Można ją podzielić na trzy okresy: pierwszy to lata 1918 — 1939, kiedy w użyciu był „stan wyjątkowy”; drugi powojenny, wówczas w miejsce burżuazyjnego „stanu wyjątkowego” wprowadzono takie syntagmy, jak „stan wyższej konieczności państwa” czy „stan szczególnego zagrożenia”; w końcu już w III RP dominuje określenie „stany nadzwyczajne”. Ciekawsza, niż dywagacje wokół terminologii (choć i te są niewątpliwie bardzo istotne w kontekście mówienia o „wyjątkowości”), wydaje się tu jednak argumentacja dotycząca samej zasadności podjęcia badań nad zajmującym autora przywoływanej pracy zagadnieniem i pożytki z analiz takich płynące. Warto przytoczyć nieco dłuższy fragment ze wstępu do książki *Stany nadzwyczajne w polskich konstytucjach*. Píše on w nim mianowicie, iż można „zaryzykować twierdzenie, że częstotliwość sięgania po stany nadzwyczajne będzie wzrastać. Nie idzie tu bynajmniej o sytuacje, kiedy stan nadzwyczajny stanowi odpowiedź na zagrożenia klasyczne, jak zamachy stanów, rewolucje, czy agresje zbrojne, gdyż okoliczności te wydają się stopniowo przechodzić do historii, choć z pewnością nie znikają z życia politycznego. Prognozuje się, iż wzrost częstotliwości sięgania po stany nadzwyczajne będzie stanowił wypadkową dwóch powiązanych ze sobą czynników, współtworzących swoistą pożywkę (podłoże) stanów nadzwyczajnych. Z jednej strony wzrostu liczby

zagrożeń, na jakie podatne są współczesne, gospodarczo rozwinięte państwa — zagrożeń stanowiących efekt rozwoju cywilizacyjnego, znamionowanego klęskami żywiołowymi i skutkami postępującej globalizacji (bezrobocie, rozwarstwienie ekonomiczne, dostępność źródeł energii). Z drugiej strony charakteru tych państw, w których obecny poziom życia obywateli, wszechogarniająca zależność od techniki oraz poczucie bezpieczeństwa nie zostały osiągnięte raz na zawsze. Wręcz przeciwnie, w myśl zasady im wyższe skomplikowanie tym większa awaryjność, odporność współczesnych, gospodarczo rozwiniętych państw na wskazane zagrożenia jest niska i zawodna do tego stopnia, że nawet zamachy terrorystyczne, a więc działania niewielkiej liczby osób o ograniczonym zasięgu terytorialnym, mogą poważnie naruszyć spokój i bezpieczeństwo państwa” (Brzeziński, 2007, 6).

Stan wyjątkowy Agambena stanowił niejako odpowiedź na tak zwaną „wojnę z terroryzmem”, zapoczątkowaną przez administrację prezydenta Geорга W. Busha, po atakach na WTC 11 września 2001. Właśnie polityczne, prawne, gospodarcze i wojskowe działania podjęte wówczas przez rząd Stanów Zjednoczonych Ameryki Północnej są wyrazistym przykładem funkcjonowania mechanizmów władzy opartej na paradygmacie tworzenia czy re-produkowania sytuacji permanentnego stanu nadzwyczajnego. Powołując się na wyjątkowe okoliczności i wyższą konieczność oraz zapewniając o kierowaniu się przede wszystkim troską o utrzymanie wewnętrznego bezpieczeństwa i ładu w USA, najpierw przegłosowano ustawę *Patriot Act* (26 października 2001), a następnie wprowadzono tzw. *military order* czyli „rozkaz wojskowy” (13 listopada 2001). Rezultatem owych „zarządzeń” — niezgodnych raczej z międzynarodowymi porozumieniami czy konwencjami — było pozbawienie objętych nimi obcokrajowców jakiegokolwiek tożsamości prawnej. Cudzoziemcy przestali być w ten sposób podmiotami w sensie prawnym, ich status dało się określić jedynie przez odniesienie do kwalifikacji „fizycznych” takich jak: zamknięci, aresztowani, przetrzymywani. Pozwala to Agambenowi porównać sytuację nieokreśloności w jakiej się znaleźli na przykład więźni w Guantanamo talibowie do sytuacji Żydów umieszczonych w nazistowskich obozach koncentracyjnych (Agamben, 2008b, 10). Jednakowoż polityka stanów wyjątkowych i jej instrumentarium nie dotyczy wyłącznie osób śledzonych, ściganych bądź pojmanyh. W ramach praktyk tak sprawowanej władzy, z punktu widzenia prawa pokrywającego się całkowicie z rzeczywistością, w zasadzie każde zachowanie może zostać arbitralnie uznane za niewłaściwe. Nie ma żadnej przestrzeni życia społecznego, prywatnego, a nawet „cielesnego”, która nie byłaby integralną częścią

„nowego” porządku prawnego. Nie istnieją instytucje zewnętrzne względem systemu, nie sposób więc odwołać się do czegokolwiek, co mogłoby być poza nim — nie dostępne są miejsca pozwalające „skryć się” przed dekretami rządzących. Przy czym, jako że na mocy częściowego lub całościowego zawieszenia konstytucji o transgresji decyduje wyłącznie suweren, trudno jest określić status prawny popełnionych w okresie stanu wyjątkowego czynów. To wprowadzona norma, reguła, przepis, to instrukcja, nakaz, zakaz, to podejrzenie, oskarżenie, wyrok są jedynym „prawem” (poza prawem). Ale przyjmująca taką formułę legislacja jest już zupełnie „nieuchwytna” — wyjątek pozbawia świat kodeksów.

Łatwość, z jaką konstytucyjne przepisy ulegają zawieszeniu za sprawą wyższych konieczności w pojawiających się co rusz sytuacjach kryzysowych jest najlepszym dowodem i ilustracją tego, iż stan wyjątkowy czy nadzwyczajny stał się współcześnie paradygmatem globalnej polityki i władzy. Terroryzm to tylko czytelniejszy przykład. Jego rezultatem są różne rygorystyczne zasady obejmujące najrozmaitsze sfery życia. Jednakże czy nie mamy do czynienia z analogicznymi „aktami prawnymi” w przypadku kryzysu ekonomicznego bądź też zagrożenia „pandemią” grypy typu A?

Literatura:

Agamben, Giorgio; 2008, *Homo Sacer. Suwerenna władza i nagie życie*, Warszawa: Pruszyński i S-ka

Agamben, Giorgio; 2008b, *Stan wyjątkowy*, Kraków: korporacja ha!art

Brzeziński, Michał; 2007, *Stany nadzwyczajne w polskich konstytucjach*, Warszawa: Wydawnictwo Sejmowe

Huizinga, Johan; 2008, *Kultura XVII-wiecznej Holandii*, Kraków; Universitas

Jankiewicz, Grzegorz; Mościcki, Paweł; 2008, *Posłowie*, [w:] Agamben, Giorgio; *Stan wyjątkowy*, Kraków: korporacja ha!art

Mazurek, Lech; 2006, *Stany nadzwyczajne w Polsce w latach 1918-1989*, Toruń; Wydawnictwo Adam Marszałek

Prokop, Krzysztof; 2005, *Stany nadzwyczajne w Konstytucji Rzeczypospolitej Polskiej z dnia 2 kwietnia 1997*, Białystok; Temida 2

Stembrowicz, Jerzy; 1988, *z problematyki stanu nadzwyczajnego w prawie konstytucyjnym*, *Więź*, nr 11-12